

DENA

MAGAZYN KULTURALNO-LITERACKI

NUMER 2 (2) LUTY 2019

SPOTKANIA Z PROZĄ
Monika Knapczyk *Wieża Zapomnienia*

MOIM OKIEM
Ludzie nie ufają self-publisherom

Echa „Zegara melodii”

WARTO PRZECZYTAĆ
Tomasz Niedziela *Szepty szeptuchy*

W PODRÓŻY
Puławy, Antwerpia

SPOTKANIA Z PROZĄ
Monika Knapczyk *Vaira*

SPOTKANIA NA ŻYWO
ZSO nr 2 w Puławach

SPOTKANIA Z PROZĄ
Marcin Gutek *Audyt*

WIERSZY ULUBIONE
J. Jabłoński, A. Edyk-Psut

POETYCKI GOŚĆ NUMERU
Katarzyna Dominik

KSIĄŻKI PRZECZYTANE
Dan Brown *Początek*
Monika Knapczyk *Vaira* (Magdalena Flis)

Inspiracje

Drodzy Czytelnicy!

Zacznę od spraw formalnych. Magazyn wciąż nie posiada numeru ISSN, z uwagi na niespełnianie wymogów formalnych dla czasopism elektronicznych. Musi on bowiem ukazywać się regularnie na stronie innej niż *social media* jako plik możliwy do ściągnięcia. Oczywiście pracuję nad znalezieniem rozwiązania tej kwestii.

Utworzona została za to otwarta grupa na Facebooku, skąd można w łatwy sposób pobierać miesięcznik, wraz z numerami archiwalnymi. Jej adres to facebook.com/gropus/wenamagazyn/.

A co w numerze? W sekcji poezji pojawi się Katarzyna Dominik, uznana wirtuozka słowa z imponującym dorobkiem ośmiu tomików poetyckich,



Monika Knapczyk
Redaktor naczelna

mającą już na koncie mnóstwo nagród i wyróżnień. Następnie przedstawię książkę dla dzieci autorstwa Doroty Pawłowskiej *Zagadki i wierszyki...*, o której wspominałam już w poprzednim miesiącu. Rozbudowany został dział prozy, gdzie oprócz dalszego ciągu *Wieży Zapomnienia* i *Vairy* przeczytamy fragment opowiadania Marcina Gutka *Audyty*. Autor ten pojawi się również w roli gościa numeru, odpowiadającego na tradycyjny już zestaw pytań.

W styczniu miało miejsce tylko jedno spotkanie autorskie w moim udziale, w ZSO nr 2 w Puławach. Wraz z relacją z niego pojawi się krótki wywiad ze mną, przeprowadzony przez uczennice tej szkoły. Potem zabiorę Was w podróż po najciekawszych zakątkach Puław, a Marcin Gutek zaprezentuje belgijską Antwerpię.

Pojawi się też recenzja powieści Dana Browna *Początek*, mojego autorstwa, oraz związany z tym pisarzem konkurs, a także recenzja mojej *Vairy* pióra Magdaleny Flis. Zobaczmy też zapowiedź książki Tomasza Niedzieli *Szepty szeptuchy*.

Nie zabraknie również felietonu, w którym opowiem o ciemnych stronach Wydawnictwa Inspiracje, i spróbuję znaleźć odpowiedź na pytanie, dlaczego tak wielu ludzi nie ufa self-publisherom.

Zapraszam serdecznie.

Spis treści

- | | | | |
|-----------|--|-----------|--|
| 3 | Echa „Zegara melodii” | 20 | Spotkania z prozą |
| 5 | Wiersze ulubione | | Marcin Gutek <i>Audyty</i> |
| | Janusz Jabłoński, Anna Edyk-Psut | 24 | Gość numeru odpowiada |
| 7 | Poetycki gość numeru | | Marcin Gutek |
| | Katarzyna Dominik | 25 | Spotkania na żywo - ZSO nr 2 w Puławach |
| 10 | Publikacje Inspiracji | 27 | Książki przeczytane - Dan Brown <i>Początek</i> |
| | Dorota Pawłowska <i>Zagadki i wierszyki dla Weroniki na wszystkie cztery pory roku</i> | 28 | W podróży |
| 11 | Spotkania z prozą | | Puławy – mój nowy dom |
| | Monika Knapczyk <i>Wieża Zapomnienia</i> | 32 | Warto przeczytać |
| 15 | Spotkania z prozą | | Tomasz Niedziela – <i>Szepty szeptuchy</i> |
| | Monika Knapczyk <i>Vaira</i> | 33 | W podróży |
| 19 | Książki przeczytane | | Marcin Gutek: Antwerpia – miasto Rubensa |
| | Magdalena Flis: Monika Knapczyk <i>Vaira</i> | 36 | Moim okiem |
| | | | Ludzie nie ufają self-publisherom |



Zaprezentowane na tej i kolejnej stronie wiersze pochodzą ze zbioru poezji mojego autorstwa o tytule *Zegar melodii*, który ukazał się zarówno drukiem, jak i w postaci e-booka już prawie rok temu. Jest to mój pierwszy i jak na razie jedyny tomik poetycki. Na łamach magazynu zostaną kolejno opublikowane wszystkie zawarte w nim utwory.

*** * * [A tym, którzy błagają o litość]**

... A tym, którzy błagają o litość
Kopniak w twarz
Niech nie zebrzą
Psy przeklęte

... A tym, którzy czekają na świt
Noc wieczna
Słońce ich nie obroni
Świat jest nasz

... A tym, którzy proszą zmiłowania
Męka wiecznego strachu
Tym jest piekło
Więc wyślijmy ich do wszystkich diabłów

... A tym, którzy utracili nadzieję
Wzgarda
Byliście moimi przyjaciółmi
Czeluść was pochłonie, druhowie

... A tym, którzy piszą takie wiersze
Męka wiecznego niespełnienia
Tym jest piekło
Tym jest piekło poetów

Ciągle piękna

Nie chcę oglądać się za siebie
Ni zatrzymywać się w pół drogi
Pobiegnę tam, gdzie brzmi muzyka
Pójdę, gdzie mnie poniosą nogi

A gdy mnie ktoś spróbuje zranić –
To nawet dotknąć mnie nie zdoła
Bo będę ciągle za daleko
Prowokacyjna i wesoła

I pójdę dalej, ciągle piękna
Gwizdząc na złości i wartości
I z wieczną pasją, z wiecznym śmiechem
Brnąć w coraz nowe okropności

Chcę ze wzruszeniem i radością
Jak w Andersena cudnej baśni
Poznawać jasne ścieżki życia
I labirynty wyobraźni

A kiedy przyjdzie to porzucić...
Cóż, ja się nie zasmucę wcale
Podskoczę rażno, tak, jak nigdy
Chwycę się słońca – i się spalę

Po powrocie z Warszawy

Mój świat jest zielono-złocisto-błękitny
I nie obchodzi mnie wcale
Że tam biurowce
Że dynamiczny rozwój
Że miejsca pracy
Że cudzoziemcy
Że ulice szerokie

Moje miasto jest zielono-złocisto-błękitne
Takie jak lubię
I chociaż pewnie za małe
Za ciche
Za spokojne
Dla tych, co życie nawlekają jak koralik
Na sznury pędzących aut
Chociaż bez szans dla ambitnych
Tych, co wciąż – więcej, wyżej
Kocham je dziką
Irracjonalną miłością

Mój świat jest zielono-złocisto-błękitny
I takim chcę go znać
Już zawsze

Napiszę wiersz

Napiszę wiersz, jakiego jeszcze nie było
Wszystko w nim będzie grało, wszystko się
mieniło

Napiszę wiersz całkiem zaczarowany
Wydumany, nadmuchany, rozedrgany

Rozświetlony jak ulice San Francisco
Romantyczny jak wieńczące szczyt zamczysko
Rozmarzony jak dziewczyna zakochana
Wesolutki tak jak świergot ptaków z rana
Tajemniczy jak Pandory sławna puszcza
Wytęskniony jak uroczą, dobrą wróżkę
Taki śliczny, że naprawdę być nie może –
– Nie wierzycie, że ja taki wiersz ułożę? –
Roztańczony jak najdziwsze techno party
Nie za długi, nie za krótki – to nie żarty! –
Aż powstanie najwznioślejsza, cudna oda
Będę lepsza od Verlaine'a i Rimbouda *
Będzie magia, będzie bajka, będą pieśni
górskich ech
Będą dziwy niesłychane, będzie elfów srebrny
śmiech
Będzie słońce i ocean... a to pech!

Tak niewiele brakowało i znów nie!
Ta isierka brakująca jak się zwie?

* *Poeci francuscy z XIX w.*

Krótki erotyk

Oddałam ci ciało
Oddałam ci serce
A ty mówisz – mało
Ty chcesz jeszcze więcej

Wciąż mówisz: daj duszę
Jej głębin się boję
Niech moc cała wzruszeń
Niech sny będą moje

Na to nie przystanę
To byłaby zbrodnia
Bo miłość – kaganek
A dusza ma – pochodnia

La primavera dell'amore

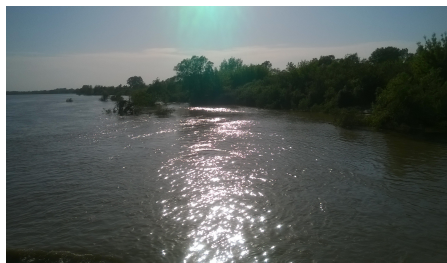
Śmiało pokażę słońcu twarz
W gorącym objęciu plaży
Tu, skąd strwożony pierzcha czas
Nikt nie zabrania mi marzyć

Na rzece światło ażury wypłata
Radosny fal trwa slalom
Chcę być jak one, wolna i skrzydlata
Chcę być słoneczną falą

W błękitnym śnie, w prastarej dolinie
Nakrywam się wzgórz tysiącem
Wraz z rzeką cisza leniwie płynie
Ja, błękit, marzenia i słońce

Wdycham żywiczną sosnę woń
W cienistej kryjówce lasu
Chwile ulotne pieszczą skroń
Po ścieżkach błąkam się czasu

Dalej nie pójde. Tu brzeg spadzisty
I z miękkiej trawy kobierce
Pijana światłem i niebem czystym
Oddaję wiosnie swe serce



Pytanie

Drę w strzępy gazety
Depczę z pasją książki
Wrzeszczę na przyjaciół
Niszczę telewizor
Wreszcie się przechylałam
Przez otwarte okno
Jestem na krawędzi
I tylko patrzę...
Czy lepiej żyć w realnym świecie
Czy nie żyć wcale?

Wiersze ulubione

Jako oddana mama, postanowiłam pozostać jeszcze na jakiś czas w klimatach poezji dziecięcej. Tym razem wzięłam pod lupę dwie kolejne publikacje Wydawnictwa SBM, a mianowicie *Cztery pory roku. Wiersze dla dzieci* z 2013 r. oraz *Wierszyki na pogodę i niepogodę* z 2014 r.

Większość zawartych w nich utworów to nieskomplikowane rymowanki, nawiązujące treścią do dziecięcego świata. Wybrałam jednak kilka ciekawych moim zdaniem tekstów, które mogą spodobać się również dorosłym odbiorcom. Na początek ukłon w stronę miłościwie nam panującego miesiąca lutego. Dwa kolejne utwory nawiązują do lubianej przeze mnie pory roku, jaką jest późne lato/wczesna jesień. Autorem wszystkich dwunastu wierszy o miesiącach w pierwszej z wymienionych publikacji jest Janusz Jabłoński.

W drugiej książce znajdziemy lekkie i radosne wierszyki o przyrodzie i rozmaitych zjawiskach pogodowych. Autorką wszystkich tekstów jest Anna Edyk-Psut. Zdecydowałam się na kilka najbardziej ambitnych, oczywiście w mojej opinii.

Zachęcam do czytania tych wierszy wspólnie z naszymi milusińskimi. A może nabierzecie chęci do sięgnięcia po całość wspomnianych publikacji?

Luty

Luty uważał się z łezką w oku,
Że jest najkrótszym miesiącem w roku.

Jak to się stało, mój dobry losie,
Że dni mam tylko dwadzieścia osiem?
Przecież w miesiącach innych się mieści
Trzydzieści jeden albo trzydzieści!
A ja trwam tylko cztery tygodnie.
To jest zbyt krótko! To niewygodnie!

W końcu lutemu rok figla spletał
I dzień mu dodał...
Co cztery lata.

Wrzesień

Kończy się już lato,
W kalendarzu wrzesień,
Wkrótce nas odwiedzi
Szara pani jesień.

Ptaki odlatują
Gdzieś do ciepłych krajów,
Wrócą tu na wiosnę,
W kwietniu albo w maju.

Szczęśliwej podróży,
Niechaj wiatr was niesie.
Kończy się już lato,
Zaczyna się jesień.

Październik

W październiku, w październiku
Jabłek w sadzie jest bez liku,
Takie słodkie i rumiane
Wśród gałęzi pochowane.

W październiku, w październiku
Grzybów w lesie jest bez liku,
Tu pod świerkiem, tam pod sosną
Piękne grzyby sobie rosną.

W październiku, w październiku
Złotych liści jest bez liku,
Złote liście i kasztany...
Zrobię bukiet z nich dla mamy.

Janusz Jabłoński



Tęcza

Malowało słońce z deszczem
Nad łąkami tęczę.
Słońce farby dobierało,
A deszcz machał pędzlem.

Malowali barwą kwiatów
Na nieba błękitcie.
Przyglądały im się chabry,
Które rosły w życie.

Swych odcieni użyczyły
Bratki i kaczęce,
Podziwiały bzy i maki
Siedmiobarwną tęczę.

Każdy kwiatek podarował
Barwy odrobinę,
Więc zdobiła tęcza niebo
Tylko krótką chwilkę.



Rosa

Noc otuliła się dzisiaj szalem
I założyła lśniące korale.
Wiatr grał walczyka, ona tańczyła
I koraliki w tańcu gubiła.

Były o świcie na wszystkich kwiatkach,
Na ich łóżykach, listkach i płatkach.
Przyozdobiły róże i osty,
Lśniły na płocie i igłach sosny.

Chciałam nawlekać je na niteczki,
By obdarować swoje laleczki,
Lecz do ogródka zajrzało słońce
I wysuszyło kropelki lśniące.

Anna Edyk-Psut

Parasolki w deszczu

Parasolki drzemią w szafach,
Śpią cichutko na wieszakach
Aż do chwili, gdy za oknem
Spadną pierwsze deszczu krople.

Biegną wtedy na ulicę,
Każda inną ma spódnicę,
Każda tańczy w deszczu nutkach,
Ta błękitna, ta malutka.

Każda tańczy w deszczu nutkach,
Ta błękitna, ta malutka.
Tamta gładka, ta we wzorki,
Tańczą mokre parasolki.

Dołączyły do mazura
Parasole w garniturach.
W którąkolwiek spojrzeć stronę,
Miasto w deszczu roztańczone!

Solo, w parach albo w kole,
Parasolki, parasole...
Będą tańczyć mokry taniec,
Aż deszcz padać nie przestanie.

Mglisty dziadek

Tam, gdzie nad rzeczką jest wąska kładka,
Spotkałam kiedyś mglistego dziadka.
Miał siwą brodę, nadzwyczaj długą,
Wiła się w trawie nad leśną strugą.

Snęła się ścieżką wokół brzeziny,
Zrobiła brzozom siwe czupryny.
Sunęła lekko – tu buk, tam sosna –
Jakby ta broda wciąż rosła i rosła.

Pookrywała ptaki i liście,
Więc było od niej wokół srebrzyście.
Na trawki, liście, mech i kamyki
Spadały brody srebrne kosmyki.

Wszystko dokoła było wilgotne.
Czy to jest broda, czy deszczu krople?
Dziadek rozpułynał się w rannej mgłę.
Czy był tu w ogóle? Być może nie...



Katarzyna Dominik urodziła się w 1982 r. Z zawodu jest historykiem, ale z zamiłowania poetką, pisarką i publicystką. Autorka licznych publikacji naukowych i historycznych, a także laureatka wielu konkursów polskich i międzynarodowych, członkini kilku grup i klubów literackich (m.in. Myślenickiej Grupy Literackiej „Tilia”) oraz redaktorka „Przeglądu Kształtu Słów”. Angażuje się w całe mnóstwo projektów internetowych związanych z twórczością literacką. Od wielu lat propagatorka rodzinnego miasteczka Dobczyce, na temat którego pisze wiersze i opisuje jego historię.

Wydała już osiem tomików poetyckich, późniejsze z nich to *Moje Eldorado* (2016), *Nie umykaj...* (2016), *Droga do Emaus* (2017), *Są słowa* (2017) oraz prezentowane obecnie *Elizjum* (2018). Prywatnie jest wspaiałą osobą, ciepłą, życzliwą i otwartą, która odważnie stawia czoło losowi. Po lewej jej portret autorstwa Barbary Szatan.

Uśmiech nieba

W moim niebie
nie ma słońca,
jest sama jasność.

Moje niebo
nie zaczyna się
i nie ma
końca.

Dlatego w moim niebie
uśmiecham się
beztrosko,
wiedząc, że jesteś
w moim niebie.

Poślubiona życiu

Z dziewczęcą wrażliwością,
sercem czystym jak łza
zostałam poślubiona życiu.

Trwam w tym uniesieniu
i nie pozwolę rozerwać
łączących nas więzi.

To miłość bezterminowa.

Niespełniona

Wieczna jest miłość niespełniona.
Niemająca „wczoraj”,
tęskniąca do „dziś”,
pragnąca „jutra”.

Nieśmiertelna jest miłość prawdziwa.
Pojawiająca się znikąd,
prowadząca do Arkadii,
ta wiekuista,
karmiąca się drobnostkami.

(...) Najcenniejsza jest miłość, która trwa.
Jest unikalna niczym Blue Moon.
Niespełniona miłość wszystko zniesie,
nawet chwile, których jeszcze nie zna.

Niema cisza

Jeżeli krzyczysz
o wielkich problemach,
rozejrzyj się
i wsłuchaj...

Może ktoś inny
o jeszcze większych
mówi szeptem.

Elizjum

Człowieku...,
dokąd zmierzasz
w tej ziemskiej wędrówce?

Dokąd podążasz, skoro
stąpając po ziemskim padole,
pragniesz ulecieć nad poziom
sklepienia niebieskiego?

Jesteś jak sucha woda
szukająca swojego koryta,
jak cichy dzwon
bezdźwięcznie brzącający,
jak mroźne lato
spragnione promieni słońca,
jak niemy krzyk
rozdzierający serce na wskroś...

Jesteś...

Ale czy wiesz,
w którą stronę iść,
aby odnaleźć
swoje Elizjum?

Pielgrzym

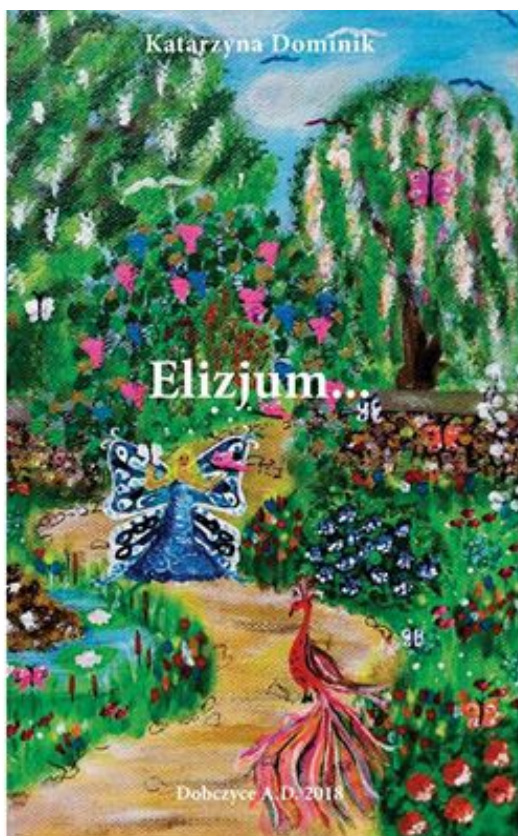
Każdego dnia zdobywa
kolejne góry nie do przebycia;

Ararat – mekkę Arki Noego,
Ebal – kamienny ołtarz ciosany żelazem,
Karmel – winnicę Boga,
Nebo – agonię odysei Mojżesza,
górze Oliwną – psalterz Jezusa,
Synaj – rodzicielkę Dekalogu
i Tabor – miejsce Przemienienia Pańskiego...

by dotrzeć na szczyt góry czaszek,
Golgotę – powiernicę skazańców.

Na końcu Drogi Krzyżowej
usłanej krwią tryskającą spod cierni
ujrzy świt poranka wielkanocnego.

Dozna oczyszczenia,
błogosławieństwa
Zmartwychwstałego.



Elizjum (2008) to najnowszy tomik poetycki Katarzyny Dominik. Już na początku wrażenie robi jego imponująca objętość: około 300 stron i kilkaset wierszy. Również okładka przykuwa uwagę żywymi kolorami i przepychem wizji rajskiego ogrodu.

Książka ukazała się drukiem dzięki wsparciu licznych sponsorów, a cały dochód z jej sprzedaży został przeznaczony na dalsze leczenie onkologiczne i rehabilitację autorki. Obecnie cały nakład tomiku jest już wyprzedany.

Elizjum to w mitologii greckiej część podziemnego świata, przeznaczona dla dusz dobrych ludzi, miejsce nieustającej szczęśliwości i wiecznej wiosny. Książka ta zabiera nas więc do krainy malowanej barwami słów, do krainy piękna i dobra, gdzie niemożliwe staje się możliwym. Pojawiają się w niej motywy kultury antycznej, ale także chrześcijańskie, oraz echa filozofii i osobistych przeżyć. Obecnie autorka pracuje już nad kolejnym poetyckim tomikiem.

To nie ja

Czuję się źle, choć powinnam dobrze,
blask w oku, uśmiech promienisty,
głowa pełna marzeń,
czegoż chcieć więcej?

Jednak coś zgrzyta,
nie, to nie zawiasy w drzwiach,
podłoga też jest nowa,
a ja – złamana w pół.

Jestem na zakręcie – to nie rondo,
koło fortuną się toczy, ale nie moje.
Innym życie pachnie płatkami róż,
garściami biorą co ich, i co cudze.

Czas podrzeć mapę, wyrzucić kompas,
jutro też się słońce uśmiechnie.
Budzik zadzwoni jak zwykle,
pies kota pogoni na drzewo.

Ale wciąż jestem zakręcona,
jak kilometr drutu w kieszeni.
Z serca krew strugami się leje,
czas ran nie goi.

Może lepiej spojrzeć wstecz,
niżej niż dno upaść nie można.
Morfina przestaje działać,
ból łamie w pół.

Jestem na rozdrożu, bez drogowskazu,
wiatr starł ślady stóp, a były tu.
Może wystarczy twarz pokerzysty,
może nikt nie zauważy.

Każdy ma swój krzyż,
ale mój – wbija w dół.
Skoro oni mogli, to ja też spróbuję,
póki stoję, nikt mnie nie potrąci.

Pora iść dalej, kroplę potrzeb
na pustyni ubóstwa osuszyć.
Kogut pieje na płocie zwiastując świt,
rosa trawę zrasza, a pies goni kota.



Burza

Chmurna, dżdżysta,
z cynobrowym pobrzaskiem,
snując tumany obłoków, jak błyskawiczną plechę,
pędzi rozjątrzona burza,
artylerią niebieską wygrażać nieuchronnie.
Już czeremchą
niwę
chędoży –
z żerdziami
mocując się ze szczętem,
rychło telegram deportuje na kraniec orbity,
w oszołomionej piorunami duszy,
iskrzy się piekielnie.
Nie poskramiajmy burzy,
urokliwej zawieruchy,
litaniami, wrzaskami awersji!
Wsluchajmy się w gawędę listowia,
jak rozwichrzone żywiołowo zwiastuje...
orkan, płomienistokrwistą kurtynę,
ciśniętą na moją psyche,
na dogorywającą pochodnię.
Bodaj wszystko uwieńczyło się pożogą,
niechby z ziemskiego padołu,
diablicę miotającą piorunami sakralizowano!
Duszo – upojona błyskiem szlagu,
otumaniona ognistym żywiołem,
niechajże ozdrowią cię te fermenty...

To tylko wiosenna burza.

**Dorota Pawłowska *Zagadki i wierszyki dla Weroniki na wszystkie cztery pory roku*
Wydawnictwo Inspiracje, 2018**

Kiedy idziemy w jakieś miejsce i poznajemy nowych ludzi, nigdy nie wiemy, co może z tego wyniknąć. Jedna z moich wizytówek trafiła w ręce pani Doroty Pawłowskiej, która zadzwoniła do mnie kilka tygodni później... i wtedy się zaczęło.

Początkowo pani Dorota nie była przekonana do wydania swojej książki. Przerażała ją koszt i niepewność takiego kroku. Ja jednak już od chwili, gdy zobaczyłam wstępną wersję *Zagadek i wierszyków...*, wiedziałam, że będzie to sukces. Po kilku kolejnych rozmowach autorka zdecydowała się. Sama powtarzała mi potem wielokrotnie, że jest to prawdziwe wariactwo, ale co tam, drukujemy...

Dorota Pawłowska jest z zawodu nauczycielką. Posiada uprawnienia przewodnika na trójkąt Puławy-Kazimierz Dolny-Nałęczów i dysponuje dużą wiedzą o regionie. Jest członkiem Stowarzyszenia Twórców Ludowych i Rękodzieła Artystycznego w Kazimierzu Dolnym, posiada też oryginalny kobiecy strój ludowy Powiśla Puławskiego, wraz z dokładnym opisem każdej części.

Chętnie współpracuje z lokalnymi mediami, bierze udział w kiermaszach i festynach ludowych, a w ostatnim czasie jest gościem wielu przedszkoli i szkół, gdzie opowiada dzieciom o swojej książce. Jest też w stanie przygotować ciekawy program artystyczny na spotkanie z dorosłymi widzami.

Pani Dorota pisze również wiersze, do których inspirację stanowi przyroda oraz otaczający ją ludzie. Wiele z jej utworów jest dedykowanych bliskim i przyjaciółom. W styczniowym numerze mieliśmy okazję zapoznać się z kilkoma z nich. Zachwyca w nich prostota, życzliwość dla całego świata i pogoda ducha. W twórczości pani Doroty nie ma miejsca dla smutków i żalów. Autorka bierze życie takim, jakie jest, i potrafi nawet małe rzeczy przedstawić jako coś godnego uwagi.

Zagadki i wierszyki... to nieduża publikacja dla dzieci, wprowadzająca najmłodszych w tematykę pór roku i miesięcy. Pokazuje zarówno zmiany dokonujące się w naturze, jak i rozmaite uroczystości i coroczne wydarzenia. Autorka przybliży popularne obrzędy i wierzenia ludowe, a także obyczaje związane ze świętami chrześcijańskimi. Wyjaśnia

też znaczenie i pochodzenie kilku imion. Często jest również odwoływanie się do wartości patriotycznych i religijnych.

Ilustracje do książki są dziełem dwóch dziewczynek, 5-letniej Zosi oraz mojej 9-letniej córki Wiktorii. Projekt okładki wykonała pani Patrycja Smaga, zaś autorką rysunku symbolizującego cztery pory roku jest Wiktoria.



Książka ma mocny walor edukacyjny, wiersz i poetycka proza przeplatają się w niej z dawkami wiedzy przyrodniczej i historycznej. Moim zdaniem najpiękniejsze w niej są wiersze autorstwa pani Doroty, nastrojowe i radosne. Moim ulubionym jest ten o wiosnie:

*W lesie zielonym, w lesie uśpionym
rozkwitły nagle kwiatów miliony:
zawilce, przylaszczki, przebiśniegi, pierwiosnki
i złociste bazie – wszystko piękne jak na obrazie.*

*Witaj Bocianie, gościu znajomy,
cieszę się, że przyleciałeś znów w moje strony.
Czekałam na ciebie zimę całutką,
by biel twych skrzydeł ujrzeć nad główką. (...)*

Do tej pory sprzedało się już ponad sto egzemplarzy tej publikacji. Obecnie pani Dorota pracuje już nad nową książką, tym razem o Kazimierzu Dolnym.